

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III

ŁÓDŹ, ŚRODA 16 GRUDNIA 1925 r.

NUMER POJEDYNCZY 10 GROSZY.

Nr. 273

Krwawy Kochanek ze Zgierza.

25-letni portjer Walenty Rogożewski podrzyna brzytwą gardło swej 62-letniej chlebodawczyni-kochance,

poczem sam w jej sypialni przecina sobie tętnice.

Berlin, 15 grudnia.

Donoszą tu z Rathenow o krwawej tragedji, która rozegrała się w wytwornym pałacyku na Schützengasse pod nr. 12.

W pałacyku tym zamieszkiwała od dłuższego czasu bogatą rozwódka, pochodząca z tak zw. lepszych sfer, niejaka

Edyta Meinhardtowa.

Meinhardtowa przyjęła przed rokiem do służby w charakterze portjera niejakiego

25-letniego Walentego Rogożewskiego, emigranta ze Zgierza,

z którym od samego początku zawiązała niedwuznaczne stosunki.

Rogożewski, doskonały obraz rasowego mężczyzny, mimo

wielkiej przepaści społecznej i towarzyskiej,

jaką go dzieliła od bogatej rozwódki, po trafii odrazu zyskać jej względy.

Meinhardtowa, kobieta o wybujałej histerji, znana w całym Rathenow ze swych

patrologicznych afier erotycznych,

Żona Budziennego popełniła zamach samobójczy.

Moskwa, 16 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wczoraj popełniła samobójstwo małżonka znanego przywódcy kawalerji sowieckiej — Budziennego.

Samobójczynię znaleziono w sypialni z rewolwerem w ręku.

Pisma sowieckie twierdzą, iż był to nieszczęśliwy wypadek i, że żona Budziennego nie miała powodu popełniać samobójstwa albowiem małżonek ją bardzo kochał.

Wojskowych mają sędzić sądy cywilne.

Projekt skasowania sądownictwa wojskowego.

Z Warszawy donoszą nam:

W ministerstwie spraw wojskowych opracowywany jest projekt skasowania sądownictwa wojskowego.

W wypadkach sądenia wojskowych do sądów okręgowych przydzieleni byli asesorowie wojskowi, najwyżej w liczbie dwu oficerów na sprawę. Natomiast cały departament sądowy byłby zredukowany do służby łączności między wojskowością, a sądami cywilnymi.

postanowiła uczynić z Rogożewskiego swego oficjalnego kochanka.

Ubogi emigrant nie opierał się natURALNIE jej postanowieniu, aczkolwiek od pierwszej chwili odnosił się do swej chlebodawczyni

z wyraźną nienawiścią.

Przechodnie Schützengasse często byli alarmowani

głośnemi awanturami,

dochodzącymi z wnętrza pałacyku.

Dla włajemniczonych nie był zagadkowy fakt, że Rogożewski

znęca się w okrutny sposób nad swą kochanką 62-letnią kobietą.

Zwykle przepędzał czas w trzeciorzędnych restauracjach, gdzie za pieniądze, których mu rozwódka bynajmniej nie żałowała,

upijał się do utraty przytomności.

Po powrocie do pałacyku wszczynał z Meinhardtową kłótnie z najbliższych powodów,

nie szczędząc jej razów.

W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej wieczorem mieszkańcy i przechodnie Schützengasse zostali zaalarmowani

przeraziwem wołaniem o pomoc, dochodzącym z pałacyku Meinhardtowej.

Krzyki te były tak rozpaczliwe, że zawiadomiono natychmiast najbliższy

komisarjat policyjny,

który wysłał niezwłocznie na miejsce patrole.

Policja przybyła jednak już zapóźno.

Drzwi, prowadzące do sypialni Meinhardtowej

zastali zamknięte od wewnątrz na klucz.

Musiano sprowadzić ślusarza, który

drzwi otworzył wytrychem

Sypialnia rozwódki przedstawiała straszny widok,

Na łóżku, brocząc obficie krwią,

leżało ciało Meinhardtowej,

a obok na podłodze, pławiąc się w krwawej kałuży,

dogorywał Walenty Rogożewski.

W zaciśniętej kurczowo ręce, trzymał portjer

brzytwę, którą poderzwał gardło rozwódce, a sobie żyty na obu rękach,

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz, stwierdził

zgon Edyty Meinhardtowej,

wskutek przecięcia tętnicy.

Rogożewskiego odwieziono do szpitala, gdzie

walczy ze śmiercią.

Krwawa ta tragedia wywołała w Rathenow wielką sensację.



— Nie wiem co zrobić z moją córką... Ona jest okropnie nieposłuszna i ordynarna...
— Niech zostanie w takim razie telefonistką...

KUPON WĘGLOWY „EXPRESSU” NR. 7.

z dn. 16 grudnia 1925 r.

mię i na zwisko _____

Adres _____

Wyciąć i dn. 20 grudnia 1925 r. 12 kuponów wrzucić do skrzynki „Expressu”, Piotrkowska 49 w podwórzu.

Przy Lidze narodów

mianowany będzie polski minister rezydent, prawnik.

Nasz warszawski korespondent „Expressu” donosi.

W tych dniach powrócił do Warszawy z Genewy minister Sokal.

Z chwilą jego przyjazdu do Warszawy stanie się aktualna sprawa nominacji ministra - rezydenta przy lidze narodów.

Stanowisko to zostało opróżnione ze względu na nominację p. Kajetana Morawskiego na podsekretarza w centrali M. S. Z.

Sfery kompetentne są zdania że stanowisko to powinien objąć prawnik, a to ze względu na specjalną cechę spraw rozpatrywanych w Genewie.

W Chinach wre.

Polska Agencja Telegraficzna.

Tientsin, 15 grudnia.

Wojska gen. Li-Czing-Lina zadały klęskę wojskom gen. Feng-Yu-Ksianga.

Tokio, 15 grudnia.

Gen. Wu-Pei-Fu rozpoczął marsz na Szanghaj.

„Duch locarneński” w polityce światowej

Partja Poincaré'go zwalcza Locarno, uważając, iż przyniosło ono korzyści tylko przeciwnikom Francji.

Traktat zawarty niedawno w Locarno wprowadził do polityki międzynarodowej nowy czynnik moralny, t. zw. „duch locarneński”. Wielkimi przeciwnikami tego nowego ducha są we Francji „poincarzyści”.

Jeden ze współpracowników pism paryskich miał w tych dniach nadzwyczaj interesującą rozmowę z przedstawicielem wyżej wymienionej grupy politycznej.

Rozmowa ta, oczywiście rozpoczęła się od Locarna.

Dziennikarz zwrócił swemu interlokutorowi uwagę, że Francja jest obecnie symbolem pokoju, w przeciwieństwie do roku 1922, kiedy powszechnie uważano ją za państwo nawskroś militarne.

— Tak — odpowiedział interlokutor — pan chwali Europę — Brianda! Ja — nie. Kiedy uprawialiśmy politykę „francuską” funt angielski kosztował 65 franków, obecnie kosztuje on 125 franków.

Antyeuropejczyk — Poincaré, jak po wszechnie nazywa go lewica francuska, zostawił podczas dymisji kurs franka na poziomie — 70 franków za funt angielski.

Potem rozpoczął swą europejską politykę Herriot.

Dziś za funt angielski trzeba płacić 127 franków.

Ma pan europejską politykę!... Dlaczego na miłość boską Francja musi być bardziej europejska, niż pozostałe państwa w Europie?

Wszędzie rządy troszczą się przede wszystkim o dobro swych państw.

Baldwin, Mussolini i Chamberlain myślą przede wszystkim o korzyściach dla swych państw, a nie o uszczęśliwieniu Europy...

Tylko nasz rząd troszczy się o los innych państw.

Jest to oczywiście zaszczytne hasło, ale nas za drogo kosztuje. Gdybyśmy nie uprawiali takiej tolerancyjnej polityki, nasza waluta nie spadałaby tak katastrofalnie.

Dlatego musimy zmienić swą dotychczasową taktykę. Najpierw musimy się troszczyć o swoje sprawy, a potem możemy myśleć o udzielaniu pomocy innym.

Jest bardzo smutne, że nie wszyscy Francuzi myślą takimi kategorjami.

Starożytność zamartwychwstaje.

40 uniwersytetów Ameryki odbudowuje Ateny.

Związek czterdziestu uniwersytetów amerykańskich powziął gigantyczny plan

odbudowania starożytnych Aten i przywrócenia ich do takiego stanu, w jakim były za czasów Peryklesa

Zamierzone roboty trwać mają sześć lat, a corocznie na ten cel ma być poświęcony

1 milion dolarów.

Badania archeologiczne wykazały, iż w głębokości 8 do 10 metrów pod ziemią znajdują się

bezczenne skarby sztuki, fundamenty starych helleńskich domów i resztki murów, które z łatwością można odbudować i zrekonstruować.

Narazie mają być prowadzone roboty w najbliższym sąsiedztwie Akropolis.

Amerycanie wierzą niezłomnie, iż w ciągu kilkunastu lat przywrócą najstarszą część Aten do dawnego wyglądu.

Wojna Francji przeciwko Druzom.



Oddział ciężkich tanków francuskich na drodze do Sydonu.

Tajemnicza śmierć śpiewaczki światowej sławy. Zbrodnia, nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo Zinaidy Jurjewskiej.

Klucz tajemnicy znajduje się w rękach męża, który milczy...

Bardzo ceniona młoda jeszcze, bo za ledwie 36-letnia śpiewaczka berlińskiej opery państwowej Zinajda Jurjewskaja zainkiewała bez śladu.

Mąż artystki, ongiś rosyjski oficer gwardji, v. Bremer nadesłał do intendentury opery depeşe następującej treści:

„Żona moja już nie żyje, nieszczęśliwy wypadek, dotychczas zwłok nie odnaleziono”.

Cały wypadek otoczony jest tajemniczością. Krążą najdziwniejsze pogłoski, według których artystka, która bawiła w Szwajcarii w Andermatt'cie nie uległa wypadkowi, ale jest ofiarą zamachu skrytobójczego na jej życie.

Naogół przeważa przypuszczenie, że Jurjewskaja popełniła samobójstwo. Przeczy temu ta okoliczność, że uchodziła ona za optymistkę, a to z pełnym uzasadnieniem, gdyż stała u szczytu swego rozwoju artystycznego, znajdowała się w dobrych warunkach materialnych, co ceniła tem więcej, że przeszła straszne chwile w Rosji bolszewickiej.

Z drugiej strony mówią o pewnych nieporozumieniach między małżonkami, o słowach zniechęcenia i rozdrażnienia artystki pod adresem męża, którego musiała utrzymywać, ponieważ nie miał żadnego zajęcia. Jest to zrozumiałe zwrot w uczuciach u tego rodzaju kobiet. Artystka wyszła w swoim czasie, być może nietylko za v. Bremera, ile za świetny mundur, kiedy zaś ten skończył się i niema widoków, by małżonek przywdział go na nowo, skończył się tak że sentyment.

Chociaż może istotnie wydarzył się artystce wypadek nieszczęśliwy podczas przechadzki na wzniesieniach Schoellenen, łatwo poślizgnąć się mogła i spaść do rwącej rzeki Reuss, w tem miejscu otwartej poniżej jednak zasklepionej powłoką lodową.

W Andermatt'cie znaleziono na skale nad Reusem fiaszeczkę opjum i brzytwę, poniżej zaś wyciągnięto z wody kawałek szmaty, w której rzekomo rozpo-

nano kawałek materji jej sukni. Miejscowość ta, w której p. Jurjewskaja, wypiwszy rzekomo opjum i przeciawszy sobie następnie żyły, stoczyła się ze 100 metrowego urwistego brzegu, powleczonego śniegiem do rzeki — znajduje się w odległości jakichś 20 minut od Andermattu.

Jest to t. zw. sławny wąwóz Schoellen. W pobliżu znajduje się osławiony most Djabelski. Cała okolica czyni nawet w lecie, gdy krajobraz zlagodzony jest zielenią drzew, wrażenie bardzo po rure.

Prostopadłe, o 100-metrowej wysokości urwiska skalne stanowią wąski kanjon, na którego dnie z trudem tylko toru je sobie drogę pędzący dziko, spieniony potok „Reuss. Rzadko tylko dociera pro mierz słońca do dna wąwozu. W zimie potęguje wrażenie silny mróz i biel śmiertelna dookoła, zwisające groźnie z czarnych skał masy lodowe oraz potężne bloki kry zielonej na rzece.

W poniedziałek, ubiegłego tygodnia otrzymała Jurjewskaja depeşe z Dorpatu, zawiadamiającą ją o agonji matki. Tymczasem matka cieszy się najlepszym zdrowiem i ze swej strony wystosowała do córki depeşe do mieszkania na Kurfuerstendam z zapytaniem, co się z nią dzieje? Nadto otrzymała intendentura opery onegdaj depeşe z Dorpatu, podpisaną przez — Zinajdę Jurjewskaję! Dnia 24 listopada prowadziła artystka rokowania w sprawie engagement na tournée do Hiszpanji. Dnia 27 listopada miano podpisać kontrakt. W dzień przedtem wyjechała jednak Jurjewskaja zupełnie niespodzianie, pozostawiając agentowi wiadomość, że wnet wróci i układ ostatecznie podpisze. Śladów melancholji wówczas u śpiewaczki nie zauważono...

Ma się tu do czynienia, być może, z całym szeregiem mistyfikacji...

Przybył nareszcie do Berlina mąż artystki, który razem z nią bawił w Andermatt'cie. Do jego przyjazdu przywiązuje policja duże znaczenie, gdyż tylko z jego upoważnienia może wejść w poro-

Zecer

na stanowisku prezydenta parlamentu niemieckiego.

Z biografji P. Loebego.

Wczoraj prezydent parlamentu niemieckiego Paul Loeb obchodził 50-letnie urodziny.

Jest to bezwzględnie jedna z najwybitniejszych postaci politycznych w Niemczech — a kto wie, czy bodaj nie duchowy następca zmarłego prezydenta Rzeszy — Eberta

Syn siodlarza, zecer maszynkowy — Paul Loeb — rozpoczął swą karierę polityczną w 23 roku życia na terenie Wrocławia.

Porzucił swój zawód i zaczął pracować czynnie w związku socjalistycznym „Volkswacht”.

Odnaczał się energią i sprężytosścią i został wybrany wkrótce do rady miejskiej Wrocławia.

Na szerszą arenę polityczną wypłynął dopiero po rewolucji w 1919 roku.

W 1924 roku został wybrany prezydentem parlamentu niemieckiego.

Dziś jest on najwplywowszym politykiem socjalistycznym i wysuwany przez Hindenburga na przyszłego premiera.

Największy aparat radiotelefoniczny stanie w Watykanie.

Rzym, 15 grudnia.

Z Niemiec przybył dla papieża aparat radiotelefoniczny wagi 33 podwójnych centnarów. Ta olbrzymia stacja odbiorcza będzie w tych dniach ustawiona w Watykanie.



zumenie z policyjnemi władzami szwajcarskimi celem prowadzenia śledztwa wspólnie na miejscu. Mąż nie przybywał długo, obecnie jednak policja weszła już z nim w kontakt i urzędnicy policyjni berlińscy wyjechali do Szwajcarii.

Klucz tajemnicy znajduje się prawdo podobnie w ręku — męża. Tak przynajmniej kaza przypuszczać wszelkie dotychczasowe znane szczegóły tej sprawy. On jednak milczy...



— Ach!... Co za kobieta!... Ma śliczne oczy, cudowny nos, piękne usteczka!...
— Wiem już, wiem... Hebanowe włosy, lśniące ramiona, zgrabne nóżki...
— Nie... Nie zgadł pan... Ona ma tylko jedną nogę...



— Czy pani jest mężatką?
— Tak.
— Czy ma pani dzieci?...
— Nie...
— Jak pani to robi?...

Zemsta Jana Gieruszki.

Z butelką kwasu solnego w ręce

wtargnął do mieszkania pani Stachury i rozpoczął niszczycielską gospodarke.

Pani Albina Stachura nie mogła dojść do porozumienia ze swym mężem i wreszcie opuściła go.

Pragnąc spokoju przeniosła się na ul. Sienkiewicza 67, gdzie w skromnym mieszkanku wiodła skromny żywot...

Pan Stachura nie zapomniał jednak o swej żonie i starał się do niej wrócić, ona jednak stanowczo się temu sprzeciwiała.

Sprawę tę mocno wziął sobie do serca brat cioteczny jej męża Jan Gieruszka, którego starania, by zatarł małżeński zlikwidować nie odniosły jednak żadnego skutku.

Dotknięty tym niepowodzeniem Gieruszka postanowił się zemścić...

Przez kilka dni, jak cień krążył pod oknami pani Stachury, czekając chwili, gdy wyjdzie na miasto.

I oto przedwczoraj o zmierzchu, korzystając z nieobecności p. Stachury, wtargnął do jej mieszkania.

Gieruszka uplanował okrutną zemstę.

Powyciągał z szaf wszystkie wartościowe rzeczy oraz bieliznę, którą ułożył w kącie pokoju.

Nie oszczędził niczego. Gdy ogołocił już wszystkie szafy i szuflady, wówczas wyciągnął z kieszeni

butelkę z kwasem solnym i począł oblewać wszystkie suknie i bieleznię...

Gryzący płyn wżerał się w materję niszcząc wszystko zupełnie.

O powyższem p. Stachura dowiedziała się, gdy powróciła wieczorem do domu. Zameldowała o tem policji.

Liczono jeszcze wtedy na marki...

Smutny epilog epopei cukrowo-grochowej.

Przełożona ochronki dla dzieci przy ul. Franciszkańskiej 25, Franciszka Klembke, przyszedłszy dnia 12 grudnia 1923 r. o godzinie 9 rano do ochrony, skonstatowała w magazynie brak 60 kg. słoniny, 80 klg. faryny i 1 worka grochu, łącznej wartości 240.000.000 mk.

O popełnionej kradzieży zameldowała natychmiast w najbliższym komisariacie.

W międzyczasie, przechodzący ulicą Wawelską patrol, zauważył przy zbiegu ul. Tokarzewskiego

trzech nieznanymi osobnikami, obladowanych workami.

Na widok policjantów nieznanymi porzucili worki i rzucili się do ucieczki.

Posterunkowi puścili się za nimi w pogoń i zdołali dwóch ująć — trzeci zbiegł.

Ujętymi byli Wilhelm Jeske i jego 15-letni syn, Erwin.

W workach był łup, pochodzący z kradzieży w wymienionej wyżej ochronce.

W toku dochodzenia ustalono, że kradzież popełnili Józef Chojnacki, Wilhelm Jeske, Maksymilian Jeske i Józef Wojtysiak vel Wojtczak.

Wyrokiem z dnia 14 kwietnia 1924 r. sąd okręgowy skazał Józefa Chojnackiego i Maksymiljana Jeskego na rok i 6 miesięcy więzienia.

Wobec tego, że Wojtczak się ukrywał sprawa dwóch pierwszych była rozpatrywana oddzielnie.

W dniu 9 września r. b. udało się policji schwycić Wojtczaka, który w dniu wczorajszym stanął przed sądem okręgowym.

Na przewodzie sądowym ustalono,

że Wojtczak był pięciokrotnie skarany za różne kradzieże.

Prokurator popiera akt oskarżenia w całej rozciągłości, prosząc o surowy wymiar kary.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem s. Korwin-Korotkiewicza, skazał po naradzie 42-letniego Józefa Wojtczaka na rok i 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw.

Z Warszawy donoszą nam:

Jak się dowiadujemy wydany został rozkaz ministra spraw wojskowych mocą którego

zostanie stale urlopowana znaczna część szeregowych niezawodowych rocznika 1903 z pierwszego wcielenia,

oraz starsze roczniki, które przesłużyły w wojsku

co najmniej 12 miesięcy, a nie ciąży na nich żadna kara (za dezercję itp.).

Urlopowanie odbywać się będzie etapami w czasie

od 19 do 24 grudnia b.r.

W piechocie zasadniczo ma być zwolnione

Dwaj czciciele Bachusa

sięgnęli świętokradczo po skarby wiernej kapłanki wesołego bożka

Wynikła z tego wielka awantura, która się skończyła w komisariacie

Szli sobie dwaj młodzieńcy Placem Wolności i rozprawiali o szarzyźnie codziennego życia.

Chcieliby się napić wódki, lecz nie pozwalał im na to kryzys „kieszonkowy“, który pozbawił ich nawet złamanego grosza.

Ale trudno.. Chęć wypicia czegoś na rozweselenie była zbyt silna.

Przystanęli na chwilę przed restauracją Pesachji Ankiwiana i jeli się naradzać, czyby nie można było zdobyć choć trochę „wody życia“ bez pieniędzy.

Nagle błysnęła im „szczęśliwa“ myśl.

— Wejźmy do restauracji, jeden z nas zagada bufetową, a drugi tymczasem ściągnie coś z półki.

Myśl tę natychmiast wprowadzili w czyn.

Weszli...

— Czy możnaby dostać czego „zjeść“ — zapytał jeden z młodzieńców.

— Owszem, można... Czy coś gorącego? — odpowiedziała bufetowa.

— O, tak, jakiś schabik.

Gospodyni udała się do kuchni, by wypełnić żądanie gości.

Chwila ta wystarczyła młodym „dżentelmenom“, aby pochwycić z bufetu butelkę spirytusu i... zwiać.

Mieli jednak pecha. Gospodyni zauważyła manewr młodzieńców i

puściła się za nimi w pogoń.

Po krótkiej gonitwie, młodzieńców przy pomocy policji ujęto i odprowadzono do komisariatu.

Tutaj okazało się, że zwolennikami takiego zdobycia alkoholu są 20-letni Leonard Majda i 21-letni Stanisław Nowak.

Spisano protokół policyjny, który przesłano do sądu pokoju.

„Karjera“ Fiszla Klara.

Tracił przytomność na zawołanie.

6 razy wzywano już do symulanta pogotowie.

Rzecz dzieje się w pewnej restauracyjce na Bałutach... Przy stolikach siedzą goście... Nagle w pewnej chwili rozlega się straszny krzyk... Jeden z gości siedzących przy stoliku pod ścianą obsunął się na podłogę...

— Ratunku, pomocy! Umieram — szeptał cicho...

W knajpcie powstało zamieszanie. Ktoś z przytomniejszych wybiegł by zaalarmować pogotowie... Inni domowymi sposobami poczęli cucić leżącego na podłodze mężczyznę. Po pewnym czasie przybyła karetka pogotowia. Lekarz po dłuższem badaniu, orzekł jednak iż osobnik do którego wezwano pogotowie, symulował omdlenie i zostawił go na miejscu.

Symulant, widząc, iż „omdlenie“ nie udało mu się, wychodzi po pewnym czasie na miasto...

Jest to dwudziestodwuletni Fiszlar, bezrobotny i bezdomny. Znały jest z tego, że w knajpach oraz na ulicy symuluje często omdlenia chcąc wzbudzić w ten sposób współczucie i zebrać datki.

Pogotowie zostało ostatnio już pięć razy alarmowane wskutek jego tricków.

Wczoraj po raz szósty Klar zainscenizował „omdlenie“ w restauracji na Starym Rynku nr. 4. Scenę tę odegrał z wielkim mistrzostwem.

„Wampiry Bałut“

— nowy romans awanturniczko-erotyczny „Expressu“ z ilustracjami W. Drozdowskiego.

W dniu jutrzejszym przystępuje „Express“ do druku nowego niezwykle fascynującego romansu p. t.

Wampiry Bałut

pióra powieściopisarza łódzkiego Juliana Starskiego.

Nader zajmująca fabuła osnuta na tle prawdziwych zdarzeń żywy i barwny język, oraz tocząca się z zawrotną szybkością akcja sprawia, że

Wampiry Bałut staną się miłą i porywającą lekturą czytelników i czytelniczek „Expressu“.

Wampiry Bałut będą bogato ilustrowane przez cenionego artystę malarza i karykaturzystę łódzkiego, p. Wacława Drozdowskiego.

Zwolnienie rocznika 1903!

Odbędzie się ono w okresie od 19 do 24 grudnia.

Z Warszawy donoszą nam:

Jak się dowiadujemy wydany został rozkaz ministra spraw wojskowych mocą którego

zostanie stale urlopowana znaczna część szeregowych niezawodowych rocznika 1903 z pierwszego wcielenia,

oraz starsze roczniki, które przesłużyły w wojsku

co najmniej 12 miesięcy, a nie ciąży na nich żadna kara (za dezercję itp.).

Urlopowanie odbywać się będzie etapami w czasie

od 19 do 24 grudnia b.r.

W piechocie zasadniczo ma być zwolnione

całe wcielenie,

w innych formacjach mniejszy lub większy procent.

Urlopowaniu temu podlegać nie będą: półtorarocznicy, szeregowi z cenzusem, którzy o prawo służby półtorarocznej nie starali się, lub którzy z własnej winy nie ukończyli szkół podchorążych rezerwy.

Również urlopowani nie będą ci szeregowi pułków: piechoty, artylerji, saperów, kolejowych, którzy ukończyli kursy w dyonach szkolnych pociągów pancernych.

Stale urlopowani otrzymają swe ubrania cywilne oraz żywność na czas

podróży do stałego miejsca zamieszkania. Również otrzymają oni bezpłatne bilety kolejowe.

Baczność konkursowicze węglowi „Expressu“.

Wobec licznych zapytań, kierowanych przez Czytelników do redakcji „Expressu“ w sprawie konkursu węglowego, komunikujemy, że w dniu jutrzejszym przyniesie „Express“ szczegółowe wyjaśnienia, dotyczące się techniki wyciągania, zbierania i wysyłania kuponów.

50 tysięcy bezrobotnych.

Fala redukcji zalewa powoli całą Łódź, czyniąc spustoszenia we wszystkich gałęziach pracy.

Nie modlimy się już o lepsze jutro, byleby nie było gorzej...

Sytuacja w Łodzi pogarsza się z dnia na dzień.

W państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi w dniu 12 grudnia r. b. było zarejestrowanych 44,565 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 2,442 robotników, otrzymało zaś pracę 347 robotników, liczba więc bezrobotnych w ciągu ostatniego tygodnia powiększyła się o 2,095 osób.

Tempo redukcji pracy niebywałe.

Prostemu ma się wrażenie, że cała Łódź powoli zastyga, zamiera, zapada w jakiś letargiczny sen, który niewiadomo kiedy przerodzi się znowu w intensywną pracę.

Warsztaty pracy zostają zamykane

— natomiast otwiera się większą ilością biur zapomogowych.

Przeżywamy więc charakterystyczny moment.

Z jednej strony redukcja pracy w przemyśle wpływa ujemnie na zdolność płatniczą podatników, z drugiej strony fundusz bezrobocia czerpie zapomogi dla bezrobotnych z kas państwowych, zależnych od wpływu podatków.

Błędne koło — z którego niema wyjścia.

Zapomogi dla bezrobotnych stanowią w budżecie państwowym pozycję nie do pogardzenia — wysiłki rządu jednak wskutek coraz bardziej wzrastających potrzeb i zwiększania się liczby

bezrobotnych są tylko kroplą pomocy w morzu niedoli robotniczej.

Nielepiej przedstawia się sytuacja wśród zredukowanych pracowników umysłowych.

W związku ze zbliżającymi się świętami łódzki fundusz bezrobocia miał otrzymać 30 tysięcy złotych, które przeznaczone dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dotychczas jednak jeszcze pieniędzy tych niema i proletariusze w czystych kołnierzykach i mankietach z niecierpliwością oczekują ostatecznych decyzji w tej sprawie.

Niemale poruszenie wśród pracowników wywołała również wiadomość o wypłatach ustawowych.

Dotychczas bowiem rząd udzielał pracownikom zapomóg doraźnych, które mogą być w każdej chwili wstrzymane lecz jak oświadczył minister Ziemięcki narazie o wstrzymaniu wypłat zapomogowych nie może być mowy.

W każdym bądź razie sytuacja bezrobotnych o ile nie ulegnie zmianie na gorsze — nie poprawi się stanowczo.

W obecnej chwili, należałoby więc wyteżyć wszystkie siły, by utrzymać podział zapomóg w tym stanie, w jakim znajduje się dziś.

Nie mówimy już o lepszym jutrze, byle by dzień jutrzejszy podobny był do wczorajszego.

Les.



Poszukuję...

Ameryka jest krajem wybitnie społecznym, przesiąkniętym nawskroś zachodnią kulturą, której najkardynalniejszą cechą jest przedewszystkiem zatrącenie jednostki, w społeczeństwie.

Ludzie nie mogą się spotkać. Trudno znaleźć człowieka.

Jeżeli w Łodzi pan Walutower ma do sprzedania dolary, a pan Kapcanski chce kupić amerykańską walutę — w takim razie obaj zatrzymują się na chwilę przy rogu ulicy Piotrkowskiej i Cegielnianej i po chwili transakcja jest załatwiona.

Jeżeli panna Mimi chce się zobaczyć ze swym narzeczonym Hipkiem wpada na sekundę do Gostomskiego, gdzie oboje spotykają się napewno jeżeli nie w ciuchowni, to na górze przy bilardzie.

U nas nie może być mowy o tem, że „ktoś zginął w tłumie”, że „nie można go znaleźć nigdzie” lub „że Bóg wie, gdzie on teraz jest”.

Wystarczy prosto wyjść na ulicę Piotrkowską, i już ma się całą Łódź — jak w kieszeni.

A w Nowym-Jorku, trzeba byłoby tydzień zmarnować, by kogoś odszukać.

Dlatego rolę pośredniczki przy różnego rodzaju spotkaniach odgrywa — prasa.

Amerikanin, chcąc kogoś „złapać” — jak to się u nas mówi — musi podać ogłoszenie do pisma.

Gazety amerykańskie poświęcają sprawie odnajdywania różnych osób całe rubryki.

Ciekawe jak to wygląda.

Oto kilka przykładów:

— „Poszukuję w bardzo ważnej sprawie brata, Stanisława Konickiego, pochodzącego z ziemi Łomżyńskiej, powiat Mazowiecki, gmina Piekuty, wieś Krasewo Wielkie. Ktoby o nim wiedział z szanownych czytelników lub on sam, niech pisze na ten adres: Józefa Wróblewska, 812 Maryland Ave.

— „Proszę Podczewienianów, albo Konowianów, żeby mi dali wiadomość o mojej siostrze, Katarzynie Gawlak, czy żyje albo wiele już lat, jak umarła. Anna Cwien, Jongsville, Pa”.

To jest kraj!

Tam nie można znaleźć człowieka ale za to można zarobić w ciągu dnia „ładne kilka dolarów”.

Bolski.



Pacjentka z Kulparkowa.

We Lwowie zdarzył się potworny wypadek.

Oto policja lwowska, aresztowała niejakiego Hochberga, który z domu obłąkanych w Kulparkowie wykradał umysłowo chore dziewczęta i sprzedawał je do domów rozpusty.

Ogółem wykradł 8 ofiar.

Ostatnia z nich niejaka Tauba Bronzein, zorientowawszy się w jakim celu Hochberg odebrał ją z zakładu, uciekła mu po drodze i spowodowała jego aresztowanie.

Ponieważ zachodzi podejrzenie że służba szpitalna pomagała Hochbergowi, wdrożono więc przeciw niej dochodzenie.

Najciekawsze jest jednak to, że dziewczęta znikły z powierzchni Lwowa — rozproszyły się po kraju i nie wiadomo, gdzie — się ulokowały.

Mam jednak wrażenie, że jedna z nich — Lena Klopstock jest w Łodzi i ona właśnie została skazana w sądzie na 2 miesiące więzienia.

Sprawa jej przedstawia się następująco:

Lena Klopstock była „dziewczynką”.

Spacerowała po godzinie 10-ej po ulicach miasta, zaczepiała przechodniów i zadawała skromne pytania:

— No?..

Skromny przechodzień odpowiadał skromnie:

— No, no.. — i po chwili oboje udawali się do mieszkania „dziewczynki”. Zdarzyło się jednak dnia pewnego, że Lena coś — nie — coś sobie wypija... To się zdarza — nawet „dziewczynkom”.

Była godzina druga w nocy. Na ulicy stał tylko policjant, pozatem — pusto...

Nagle z bramy wybiega bez sukienki podchocona „dziewczynka” i zaczyna śpiewać głośno nieprzyzwoite piosenki, skacząc i śmiejąc się do rozpuku.

Policjant zatrzymał nawpół rozebraną „dziewczynkę” i odwiózł ją dorózką do komisariatu, gdzie stwierdzono, że Lena jest pijana.

Czy jednak czasem wesoła łodzianka nie jest jedną z pacjentek Kulparkowa? Juris.



Dyrektor teatru:

— Dałem panu w tej sztuce rolę idioty i chcę, żeby pan ją odegrał zupełnie naturalnie.

Zawód japończyków.

Od kilku miesięcy japończycy przygotowali się do radosnego obchodu urodzin 124 potomka bogini słońca, a potomkiem takim byłby — według wierzeń japońskich — spodziewany syn następcy tronu japońskiego.

Tymczasem młodzieńca następczyni tronu sprawiła zawód zapończykom, urodziła bowiem w tych dniach — jak donosi agencja Reutera z Tokio — córeczkę

Na szczydach przez przesmyk morski.

Jak pomysłowy listonosz duński obsługiwał dwie wysepki.

Anglja, Niemcy i Stany Zjednoczone szczytują się, że ich poczta jest najbardziej wzorową instytucją na świecie i pokonuje wszelkie trudności, byleby tylko zadowolić swą klientelę. Istotnie, listonosze angielscy i amerykańscy poszczycić się mogą cudami pomysłowości, o ile chodzi o doręczanie listów lub telegramów.

Poważnym rywalem przysłowiowej sprawności angielskiej i amerykańskiej, stała się w ostatnich latach Danja.

Tamtejsi funkcjonariusze pocztowi pcczytywali by za hańbę swego zawodu, gdyby jakakolwiek przesyłka nie doszła do rak adresata z winy poczty.

Najlepszym zaś dowodem jest doręczanie listów mieszkańcom dwu wysepki Vogö i Horö, położonych w pobliżu Kopenhagi.

Wysepki te przedziela pas morza szerokości 300 metrów.

Na wyspie Vogö znajduje się 9 mieszkalnych domów, na Harö trzy zagrody chłopskie.

W jesieni i na wiosnę przesmyk 300 metrowy przebyć można na łodzi, albowiem woda podnosi się do 2 stóp głębokości.

W lecie zaś opada woda do kilku centymetrów.

Listonosz, obsługujący obie wysepki przez 2 letnie sezony obsługiwał się szczydami, by przejść wbród przesmyk morski.

Pomysł ten uważał za tak naturalny, iż nie pochwalil się nawet przed kolegami. Dopiero po dwu latach takiego urzędowania dowiedziała się dyrekcja o pomysłowości swego funkcjonariusza i za nadzwyczajny trud osobno go wynagrodziła.

REFORMACKIE

Pigułki z m ZAKONNIK

Apteki

KARCZEWSKI-TUSZYŃSKI

Warszawa, Trębacka 4

REGULUJA

żóładek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, artretyzmu, hemoroidów i uderzeń krwi do głowy.

Żądać tylko z Zakonnikiem. Wystrzegać się podrabiań.



CASINO

Wkrótce:

Trzy płonące serca.

CASINO

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50

Spotkanie z teściową

— to wrzód w gardle

Spojrzenie jej — urzeka, mię — sprowadza nieszczęścia.

Dowcipy, krążące w Europie o złych teściowych udowadniają iż są to osoby niezbyt lubiane przez swych zięciów.

Europejczycy są jednak pełni kultury dla matek swych żon i conajwyżej zadowolają się zgrzyliwym dowcipem.

Natomiast ludy żyjące w stanie pierwotnym uważają teściową za demona i wcielenie wszelakiego zła.

I tak mężczyźni plemienia Novajas zamieszkującego Nowy Meksyk unikają spotkania z teściową.

Gdy jednak los zrzadzi, iż spotkają matkę swej żony, odmawiają modlitwy oczyszczające i poddają się kąpieli oraz postom.

Mieszkaniec Florydy nie spojry nigdy w oczy swej teściowej, aby go nie urzekła, a jeśli już musi z nią rozmawiać

obraca się tyłem i w tej pozycji wiecie rozmowę.

Indianie mieszkający nad brzegami rzeki Mackenzie nie wymawiają nigdy imienia teściowej.

Jeśli zdarzy się, iż w ich obecności wymówi ktoś imię, padają płackiem na ziemię i wołają:

— Przebac mi, Wielki Duchu, albowiem zbłądziłem i oddal ode mnie wszelkie nieszczęścia.

Również ludność, zamieszkująca Kalifornię unika teściowej wierząc, iż spotkanie się z nią powoduje wrzody na nosie i w gardle.

Indianie z plemienia Tatu ujrawszy teściową nigdy się obok niej nie zatrzymują, ale odbiegają na odległość lotu strzały.

Idealny biurokrata.

Doręczył list adresatowi... do grobu

Przepis dostarczenia adresatowi wezwania urzędowego bądź co bądź spełnił — jak opowiada „Prager Presse” — pewien urzędnik tak skrupulatnie i dosłownie, że zasługuje niezaprzeczenie na tytuł idealnego biurokraty.

Otrzymałszy polecenie doręczenia wezwania urzędowego, sumienny ten człowiek napotkał wiele trudności. Przewszystkiem dowiedział się, że adresat umarł. To jednak nie powstrzymało go od spełnienia obowiązku, przepis bowiem urzędowy powiada, że w razie opuszczenia danego domu przez adresata, należy się dowiedzieć, gdzie zamieszkał i tam zanieść mu pozw.

Gdzież mógł zamieszkać poszukiwany, jeżeli nie na cmentarzu miejskim? Tam też skierował bez wahania swe kroki skrupulatny urzędnik. Na cmentarzu przejrzał szeregi nagrobków i wreszcie znalazłszy nagrobek poszukiwanego, z całym nabożeństwem, cichutko — iak przystoi w miejscu tak poważnym —

zapukał do grobowca, położył na nim z całym szacunkiem pozew i zapisałszy fakt ten w swej książce służbowej, opuścił cmentarz z przeświadczeniem, że spełnił święcie swój obowiązek.

Salon dla palących uczenic w szkole.

W Chicago w pewnej szkole dla dziewcząt urządzono obecnie salon dla palących, w którym młode damy w przerwach palą papierosy.



W bolszewizowanych Chinach.



Patrole sowiecko-chińskich wojsk na ulicach Kantonu.

15-letni syn żebraczki hersztem bandy podpalaczy.

Potworne zwyrodnienie wyrostków powojennych.

O niezwyklej zwyrodnieniu powojennej młodzieży donoszą pisma austriackie.

W jednej z tamtejszych gmin spłonęło 9 chłopskich gospodarstw wraz z nowym zbożem, dopiero co zebranym z pól.

Poszukiwania policji wykryły, iż podpalaczem jest banda wyrostków, złożona z 14 i 16-letnich chłopców, którzy złączyli się w związek, mający na celu podpalanie gospodarstw chłopskich.

Zbrodniarze nie należeli do żadnej organizacji politycznej, a czynów swych dopuszczali się wyłącznie dla jakiejś niesamowitej przyjemności.

W tym celu wybierali się nocami na wyprawy do odległych nawet miejscowości i pod zabudowania gospodar-

stwu podkładali szmaty nasyczone benzyną.

W taki to sposób zniszczyli kilkanaście gospodarstw, narażając kraj na straty kilkuset tysięcy szylingów.

Hersztem bandy był 15-letni syn żebraczki ze wsi St. Leonhart.



JULIAN STARSKI i HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny roman z życia Łodzi.

66

Głuche echo roznosiło po kurytarzu podziemnym odgłosy ich kroków. Mięgotliwe światło lampki elektrycznej oświetlało drogę, którą kroczył White z Liza.

Szli długi czas w milczeniu.

Ona — szczykała zębami z wielkiego przerażenia, on — szedł spokojny i wyniosły...

Milczeli uporczywie... Ta potężna cisza, która tu wszechwładnie panowała, zdawała się być groźną królową, wymagającą bezwzględnej posłuszeństwa.

Uszli jeszcze kilka kroków...

Nagle Liza wydała z piersi okropny okrzyk i kurczowo wpiła się palcami w ramię White'a...

Przed oczami jej zamajaczyły kontury trumny... Harold ani drgnął...

— Nie obawiaj się, dziecinko — rzekł głosem spokojnym, brziniacym jednak w tych podziemnych, jak klekot piszczelek. Na ustach jego osiadł jego zwykły, łagodny uśmiech.

— Nie obawiaj się, żono moja — powtórzył — wszak w tej trumnie leżą skarby, o których marzyłaś...

Zbliżył lampkę do trumny i oświetlił jej wnętrze. Liza przemogła swój nadludzki strach i skierowała wzrok w tę stronę.

Z wyciągniętymi naprzód rękami, z zakrzywionymi kurczowo palcami pod-

biegła do trumny i uklękawszy przed nią, poczęła przerzucać szybko jej zawartość...

Teczowe światło brylantów, pereł i sztabek złota miało w tych podziemnych dziwnie ponury odbiask... Liza odchodziła poprostu od zmysłów z wielkiego wzruszenia.

— To wszystko nasze, prawda? To wszystko do nas należy... — szeptała w wielkim upojeniu, pieszcząc palcami zimne klejnoty...

— Tak, nasze... ale nie tylko to, patrz...

Powiódł lampką dokoła, pokazując na szereg trumien...

Jakby nie dowierzając jego słowom, pobiegła do nich, podniosła wieka pokolei i za każdym razem wydawała okrzyk niezwykłego zachwytu...

Były chwile, iż White sadził, że uległa pomieszaniu zmysłów... Podeszedł do niej i położył jej rękę na ramieniu.

— Chodźmy dalej...

Drgnęła i powolnym krokiem poszła za nim... Minęli długie kurytarze i znaleźli się w grobowcu...

White był teraz śmiertelnie bledy... Kroplisty pot wystąpił mu na czoło...

— Chodź, chodź, nie bój się — rzekł do Lizy widząc, iż stanęła nagle, jak wryta... Szeroko rozwartymi oczami

mi wodziła dokoła, jakby sobie coś z wielkim trudem przypominała...

— Ja tu kiedyś byłam... — wykrztusiła siła z trudem, spoglądając pełnym przerażenia wzrokiem na szeregi trumien. — Co to wszystko znaczy?... Gdzie jesteście...

Wtedy White rzekł ponurym głosem:

— Tak, prawda, byłaś tu kiedyś... niedawno... Jesteśmy... w grobowcu rodzinnym... Wygardów...

Oczy wyszły jej z przerażenia z orbit... Spoglądała nań oblakawym wzrokiem...

On zaś wziął ją silnie za rękę i brutalnie począł ją ciągnąć za sobą.

— Chodź, chodź... — charczał, zaciśkając zęby — chodź, zobaczysz trumnę swego meża...

Poczęła przeraźliwie krzyżeć... Ponure echo powtórzyło stokrotnie jej krzyk...

Potknął się o wystającą płytę posadzki i upadł na ziemię...

Nie zważał na to, wlokąc ją dalej za sobą... Zatrzymał się przed jedną z trumien z odtraconym wiekiem...

— Patrz, patrz... — tu leżał twój mąż... Alfred Wygardów... — mówił szybko, nerwowo chrapliwym głosem — tu leżał... tu spoczął... a teraz trumna jest pusta... Gdzie jest? Gdzie się podział?... —

Liza podniosła się nagle z ziemi. Błysk przedśmiertnej, ostatniej świadomości zamigotał w jej oczach...

Nagle White szybko ruchem zdjął okulary i cisnął na ziemię.

Szkiełko rozprysło się w kawałki...

Spojrzała w jego oczy i nagły, niepowstrzymany krzyk wydobył się z jej piersi:

— Alfred!...

— Tak, Lizo... to ja...

Cofnęła się w tył, wyciągając przed siebie dłonie... Zbliżył się do niej wolnym krokiem, chwycił ją brutalnie za włosy i przyciągnął do siebie...

Oniemiała z wielkiego przerażenia...

Chwycił ją w pół, uniósł w gród i wtłoczył w otwartą trumnę... Dziki grymas skrzywił mu wargi...

Śmiał się okropnym, oblakańczym śmiechem.

— Cicho, moja żono... Spocznij sobie na wieki w trumience swego meża... Spocznij...

Rozdzierającym głosem poczęła wzywać ratunku... Oparł nogę na jej gardle.

— Leż spokojnie... nie krzycz... nie krzycz...

Nie odejmując z jej gardła nogi, nachylił się i podniósł ciężkie obrzynie wieko z ziemi...

— Straszna jest zemsta umarłych... — wyszeptał zduszonym głosem. Nie słyszała już tych jego słów...

Leżała na dnie trumny bleda, bez ruchu, oczy obróciwszy w ślup... Oprzytomniała nagle...

Przez chwilę wpatrywał się w jej twarz, potem nachylił się i złożył na jej zimnym czole pocałunek...

Ujął oburącz wieko i przykrył nim trumnę...

Nazajutrz o szarym świetle zimowym znaleziono na cmentarzu zdruzgotaną wytworną limuzynę, a obok niej na białym śniegu skrwawione, zimne zwłoki Harolda White'a.

Zdołano stwierdzić, że limuzyna w szalonym pedzie wjechała na cmentarz od strony pola, przewałała drewniany płot, który wznosił się w tym miejscu i rozbiła się o marmury grobowca rodzinnego Wygardów...

(Kont.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!



Sensacyjny dramat życiowy w 8 wielkich akt. z prologiem p.t.:

GAŁGANIARZ PARYSKI

według słynnej powieści Feliksa PYATA p. t.: „Le Chiffonnier de Paris“

Reżyserja M. Serg. Nadieżdina.

Tragedja pięknej, lecz biednej dziewczyny oskarżonej niewinnie o dzieciobójstwo przez mściwych arystokratów paryskich.

Nocne życie Paryża w czasie karnawałowego szału.



W roli „ojczulka Jana“
genjalny mistrz ekranu

MIKOŁAJ KOLIN

W roli biednej —
szwaczki paryskiej

Helena Darly

Ilustracja muzyczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Początek o g. 4-ej.

Sala dobrze ogrzewana.

Od 4-ej do 6-ej cena wszystkich miejsc **złoty 1.**

Dziś
wspaniała
premiera!



Wielki
polski film
z 1863 roku!!!

„JEDEN z 36-ju“ („LAMED WOW“)

Wspaniały dramat w 10-iu aktach na tle legendy żydowskiej.

Scenariusz CH. BOJMA.

Reżyserja HENRYKA SZARO.

Wytwórnia: Leo Forbert i Inż. Seweryn Steinwurcel.

W rolach głównych: **JONAS TURKOW,**

M. Licman, Helena Gottlieb, Irma Gren, Klara Segalowicz, A. Maniecki,
M. Halicz, Jacques Levy, H. Sandler, R. Szoszano i wiele innych.

Zdjęć dokonano w Kazimierzu n. W., Sandomierzu i w Warszawie.

— Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA. —



KINO TEATR CZARY

Dziś premjera!

Wielki sensacyjny film amerykański

DZIKI COWBOY

Wspaniały dramat w 7-miu aktach.

W rolach głównych:

szalony jeździec — **HOOT GIBSON** i jego uroczą partnerka — **LAURA LA PLANTA**
i nieustrasz artysta

Orkiestra pod kierunkiem p. GOLDLUSTA.

Właścicielka
Atelier Artistique de Chapeaux
Narutowicza 3 II p. front
powróciła.
Przyjmie 2 uczennice do nauki. 012
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.
FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie
I. Gnatowski Nowomiejska 27

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, wenerycznych i moczopłciowych (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Röntgena).
Zawadzka № 25-38
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-12 i od 5-8
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. S. KANTOR
specjalista chorób skórnych i włosów
Gabinet Röntgena światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
102 Ewangelickie
Tel. 29-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-8
Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med. LUBICZ
Cegielna 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem w zymowym
Przyjmuje od 5-8.

Dr. med. BRAUN
Południowa Nr 23
telef. 40-26.
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 8-12 i od 5 do 8.

Dr. W. Balicka
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 11-1 i od 3-6 tylko kobiety
Pańska 12 m. 14
rog Zawadzkiej
KURTOWA sorze i daż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Nauka haftu, Perła Pomorska Piotrkowska 69 w odwrozu 8611

Ogłoszenia drobne
tenografii wyuczają wszystkich bez płatnie. Istotnie Instytut Sieno raliczny, Warszawa, Mokotowska 39, 994 30
W DOWA bezdzietna na przyjęcie na mieszkanie inteligentnego pana między godziną 5-9. Gubernatorska 30, m. 17. 981
1-2 pokoje eleganckie, ko umeblowane centralne ogrzewanie, Przejazd № 36 m. 4. 805-2

Pończochy jedwabne
inne, suknie trikotinowe i p
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Janio, bo w prywatnym mieszk.

KUPIĘ
s. iniki elektryczne
prądu trójfazowego 3, 4 i 6 R.
M. 120 volt. Ocierty sub A. M.
do redakcji tegoż dziennika 839 2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejskowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za pierwszą linię tekstu, na stronie 10 szpalt. W TEKSTACH 40 gr. za pierwszą linię tekstu, na stronie 10 szpalt. NADZISLANE: 30 gr. za pierwszą linię tekstu, na stronie 10 szpalt. ZARZĄDZENIE: 10 gr. za pierwszą linię tekstu, na stronie 10 szpalt. ZARZĄDZENIE: 10 gr. za pierwszą linię tekstu, na stronie 10 szpalt. ZARZĄDZENIE: 10 gr. za pierwszą linię tekstu, na stronie 10 szpalt.

Redakcja i Administracja, ul. Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji 27-21, 38-43, 35-44
Telefon administracji 32-14.

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej



Siatkówka w Łodzi.

Na marginesie obecnych rozgrywek o mistrzostwo.

Zgryzty organizacyjne. Jedne szkoły nie biorą udziału gdyż ich zdaniem sport, jest zgorzeniem dla uczniów. Inne znów dlatego, że obecne rozgrywki organizowali podobno... socjaliści!?!

Co na to nasze władze szkolne?

Dziwnie naprawdę dzieje się u nas niemal na każdym kroku i w każdej dziedzinie życia. Nikt nikomu nie wierzy, ale każdy i wszystkiego zazdrości. Zazdrości się bliżnim dobrobytu, zazdrości pracy, a niedługo dojdzie z pewnością do tego, że nawet obecnej ogólnej nędzy będziemy sobie zazdrościli.

Zdawałoby się jednak, że przynajmniej szkoły łódzkie, których organizacja odbywała się w czasie sprzyjającym apolityczności i postępowi, są wolne od wielu naleciałości i partyjnicstwa.

Tak jednak niestety nie jest.

Bo już przy końcu ubiegłego roku szkolnego, podczas urządzania święta sportowego szkół średnich, wyszło na jaw, że licznych szkół nie dopuszczono do udziału w tym święcie ze względów narodowościowych. Obecnie zaś nie mniej liczne szkoły średnie nie biorą udziału w rozgrywkach, dlatego właśnie że tamte dopuszczono.

Liczba tych szkół jest dość pokaźna, gdyż na 42 szkół średnich aż 14 nie bierze udziału w rozgrywkach.

Nie na tem jednakże koniec.

W niektórych łódzkich szkołach, zwłaszcza żeńskich, nie uprawia się programem nauczania przewidzianych sportów, ze względu na zgorzenie... uczniów a w wielu nie dopuszcza się do ubrania przez uczennice hajdawerów, niezbędnych przy uprawianiu niektórych ćwiczeń cielesnych.

Przyzna każdy, że w taki absurd trudno uwierzyć, ażeby noszone przez kilkadziesiąt minut hajdawery miały być

powodem zgorzenia, zwłaszcza jednych uczniów przez inne

Lecz absurd ten istnieje tu, u nas, w Łodzi, właśnie w epoce, w której nasi sąsiedzi na wychowanie fizyczne największy nacisk kładą. Nasza młodzież pozbawiona przez takie wstecznicstwo godziwej i niezbędnej dla niej rozrywki, pomijając już konieczność ćwiczeń cielesnych, których widocznie zbyt liczne jest, nie uznają karłowacieje.

A jak się ta młodzież uczy, to już rzecz drugorzędna, gdyż wynika to już z wykazanych powyżej faktów, że dla właścicieli szkół prywatnych w pierwszym rzędzie stoi punktualne ściąganie opłat szkolnych, zaś reszta to głuźstwo

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że wegetujące zaledwie dziesiątki naszych szkół prywatnych liczy się już z tem, że bieżący rok szkolny jest dla nich ostatnim i dlatego właśnie właściciele tychże nie wiele sobie robią skrupułów z programami nauczania. Ale dlaczego ma tem tracić ma młodzież, dlaczego tę młodzież pozbawia się wprost życiodajnych dla niej dobrodziejstw, jaką jest bezsprzecznie część programu szkolnego, zawierająca wychowanie fizyczne?

W te anormalne stosunki muszą wreszcie wejść władze szkolne, które na swym sztandarze mają zupełnie coś innego napisane i które społeczeństwo łódzkie niejednokrotnie zapewniały, że wychowanie fizyczne w szkołach otrzyma specjalną opiekę.

Czekamy!

Fr. Romanek.

Sporty kobiece na Węgrzech.

Węgierskie sportswomenki nie dążą do separacji z organizacjami męskimi.

Budapeszt, 15 grudnia.

Kobiety na Węgrzech uprawiały dotychczas oczywiście z małymi wyjątkami jedynie taniec (czardasza) i... gularz (doskonale przyrządzona potrawa mięsna z pieprzem).

Obecnie węgierski związek lekkoatletyczny rozpoczął usilną propagandę wśród klubów węgierskich za organizowaniem sekcji kobiecych lekkoatletycznych i gry w piłkę ręczną, oraz koszykową. Niektóre kluby, jak M.A.C. i F.T.C., które podjęły akcję w tym kierunku, stwierdzają, że panie węgierskie okazały niezwykle wiele zapału i temperamentu w uprawianiu sportów boisko-

wych i... nie dążą, jak w Polsce do separacji, ze swymi organizacjami męskimi.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Epizod z wyścigów motocyklowych w Paryżu.

Jak w Anglii chroni się boiska sportowe przed zamarznięciem.

4000 snopków słomy pokrywa boisko, które 100 robotników z trudem usuwa w ciągu pół dnia, ażeby dać możliwość oglądania meczu 40,000 widzom.

W Totenham, w Anglii, przed tygodniem, w sobotę zapowiedziany był szlagierowy mecz sezonu, pomiędzy drużynami miejscowego mistrza i Aston Villa.

Zupełnie jednak niezapowiedziane przybył z wizytą wielki mróz, grożąc odwołaniem tej jedynej i od dawna oczekiwanej przez prowincjonalne miasto imprezy sportowej. Wobec ogromnego zaniepokojenia, zarząd klubu gospodarzy nie mógł dopuścić do tej ewentualności

i poszedłszy do głowy po rozum znalazł przeciwko mrozowi skuteczny środek.

Boisko, na którym miał się odbyć zapowiedziany mecz, przykryto na kilka dni przed terminem 4000 snopków słomy, które dopiero w dniu zawodów zeń usunięto. Nad usunięciem pracowało 100 robotników w ciągu pół dnia.

Ten nakład pracy i pieniędzy opłacił się jednak sownie, gdyż na mecz przybyło 40.000 widzów, co na tamtejsze lokalne stosunki, w dniu powszednim, stanowi rekord.

Jan Jaago contra Zbyszko Cyganiewicz. Zbyszko unika silnego estończyka.

Znany w Łodzi zapaśnik estoński i obecnie mistrz świata Jan Jaago wyzwał swojego czasu do walki znakomitego polskiego zapaśnika Zbyszka Cyganiewicza, który jednakże jakoby unika walki ze słynnym estończykiem i udaje się do Indji.

Jak widać z tego, ojczyzna Jacka Dempseya, który również nie kwapi się do walki z przeciwnikiem od którego

grozi mu porażka, działa dość ujemnie na odwagę Zbyszka, kiedy ten ostatni wymawia się od walki i nie przyjmuje wyzwania. Prawdopodobnie niezadługo powstanie związek zapaśników zawodowych w Polsce zmuszony będzie tak jak amerykański związek bokserki w stosunku do Dempseya zastosować środki przymusowe, t. j. dyskwalifikację.

Nowy rekord w podnoszeniu ciężarów.

Zurych, 15 grudnia.

Atleta szwajcarski wagi średniej pobili rekord światowy w podnoszeniu ciężarów swojej wagi, uzyskując rzutem oburącz 151.5 klg. oraz rwaniem 101 kg.

Norman Ross przepływa kanał La Manche.

Paryż, 15 grudnia.

Do szeregu kandydatów walczących z żywiołem wodnym o przepłynięcie kanału La Manche, dochodzi mistrz antwerpskiej olimpiady Norman Ross, który w roku przyszłym pokusi się o zwycięską palmę w walce z falami niesforne- go kanału.

Piłka nożna w Anglii.

Londyn, 15 grudnia.

Na czoło angielskich drużyn zawodowych o mistrzostwo I ligi wysunął się Arsenal, który po swoim ostatnim zwycięstwie nad West Bromwich 1:0, oraz o porażce Sunderlandu w rozgrywce z Huddersfieldem w stosunku 1:6, ma prawie, że zapewnione pierwsze miejsce w lidze. W Szkocji prowadzi w dalszym ciągu stary mistrz Celtic przed St. Mirren, bijąc go 2:0. W II lidze prowadzi Sheffield Wendesday.

7 tysięcy funtów szterlingów

za odstąpienie piłkarza.

Londyn, 15 grudnia.

Do niedawna gracz narodowej drużyny szkockiej (środkowy napastnik) został odsprzedany klubowi Newcastle United za 7 tys. funtów szterlingów (około 250.000 zł.).

Ostatnio prasa londyńska pełna jest od przetargów, jakie się prowadzą między klubami zawodowymi Anglii o gracza klubu Burnley Boba Kelysa, z którego klub Sunderland ofiaruje również 7 tys funtów szterlingów.

Niestety i przetarg nie może dojść do skutku, ponieważ dotychczasowy właściciel i posiadacz głośnego napastnika, waha się przyjęcia tej kolosalnej sumy...

Amerykańska tenisistka. Helena Wills w Europie.

Nowy Jork, 14 grudnia.

O ile sportswomen europejscy z niezwykłym zapałem emigrują i podróżują po Ameryce, o tyle amerykańskie sportswomen chętnie przebywają w Europie. Oto znowu znakomita tenisistka Helena Wills wyjeżdża w początkach stycznia do Europy dla wzięcia udziału w turniejach tenisowych organizowanych w Cennes, Nicei i innych miejscowościach kąpielowych Europy.

Mecz ciężko-atletyczny Francja-Austria.

Paryż, 13 grudnia.

Pertraktacje w sprawie meczu ciężkoatletycznego reprezentacji Austrii i Francji w dźwiganiu ciężarów zostały doprowadzone do skutku i ustalono termin powyższych zawodów na lipiec 1926 roku w Paryżu.





OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

14 kongres partji komunistycznej w Moskwie.

„Nep“ będzie utrzymany. — Rząd sowiecki dąży do skomunizowania chłopów.

Moskwa, 16 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Dzisiaj rozpoczyna się 14 kongres rosyjskiej partji komunistycznej.

Kongres obecny posiada bardzo wielkie znaczenie, albowiem mają na nim zapadnąć uchwały w sprawie dalszej taktyki komunistów na arenie międzynarodowej.

Jak słyhać dotychczasowa polityka

Nepu zostanie nadal utrzymana.

Wszystkie swoje wysiłki rząd sowiecki ma obecnie skierować w kierunku skomunizowania włościanstwa.

W tym celu kongres komunistyczny zaproponuje wyasygnowanie na ten cel większych sum pieniężnych.

Na arenie międzynarodowej komunistów zapowiada energiczną walkę rewolucyjną.

W 3 rocznicę śmierci

pierwszego Prezydenta Rzplitej.

Wilno, 15 grudnia.

W 3-ią rocznicę śmierci pierwszego Prezydenta Rzplitej Narutowicza odbędzie się w dniu 16 grudnia r.b. o godz. 10 rano żałobne nabożeństwo w bazylice wileńskiej.

Zgon nadwornego lekarza angielskiego domu królewskiego.

Londyn, 15 grudnia.

Zmarł tu dzisiaj w wieku lat 83 dr. Richard Daglas (Douglas) Powell. Dr. Powell był nadwornym lekarzem królowej Wiktorji, potem króla Edwarda, ostatnio zaś Jerzego. Prace jego z zakresu chorób płucnych już oddawna cieszyły się zasłużonym rozgłosem, a jego metody leczenia są jeszcze dotąd stosowane.

Epidemia samobójstw w Berlinie.

Trzy tragedje rodzinne w ciągu jednego dnia.

Berlin, 16 grudnia

W ciągu wczorajszego popołudnia rozegrały się w Berlinie trzy tragedje rodzinne, których źródła szukać należy przedewszystkiem w strasznej sytuacji gospodarczej.

Właściciel fabryki drzewa zastrzelił się, zraniwszy przedtem śmiertelnie wystrzałem z rewolweru swoją żonę, która w beznadziejnym stanie odwieziona do szpitala. Trudności finansowe wywołały ten rozpaczliwy krok.

Pozatem znaleziono w skromnym pokoiku w śródmieściu trupy pewnego krawca i jego żony, którzy zaczęli się, odkręcając kurki gazowe. Stwierdzono, że brak żywności rzucił tych małżonków w objęcia śmierci.

Na przedmieściu Berlina Schöneberg zaczął się gazem świetlnym 32-letni inwalida wojenny, niezdolny do pracy. Wraz z nim znalazły śmierć dwie cureczki, dwu — i pięcioletnia.

Przed tygodniem zmarła żona biednego samobójcy, która z pracy rąk utrzymywała rodzinę. Nie czując się na siłach do podjęcia walki o byt, nieszczęsny inwalida chwycił się strasznego środka, aby raz na zawsze przeciąć życie swoje i swych dzieciątek.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę“

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dzisiaj przed południem tendencja dla dolara w dalszym ciągu mocna. — Obracano dolarami po kursie 11.75 w paceniu, 12 w sprzedaży. Podaż minimalna przy dużym zapotrzebowaniu.

I. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

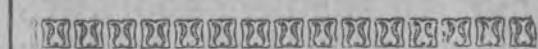
Londyn 50.83
Nowy Jork 10.47
Szwajcaria 202.05

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

11.75

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

11.70
Tendencja mocna.



CASINO

W Krótkce

Trzy płonące serca.

Atak szowinistów niemieckich na Hindenburga.

Stronnicy Ludendorfa grożą śmiercią Stresemanowi.

Drezno, 16 grudnia.

Po daniu hasła przez Ludendorfa szowiniści całą siłą pary rozpoczęli koncentracyjny atak na Hindenburga. Agitator Kunze przemawiał wczoraj w Dreźnie, mówiąc m. in.: „Potrzebne nam jest prawo, mocą którego każdy rządzący idzie do więzienia, jeśli czyni coś odwrotnie! Hindenburg został całkowicie otoczony przez żydów. W osobie Hindenburga, służki żydowskiego, wzięły

górze prądy niewolnicze! Natomiast Ludendorff jest germaninem z krwi i kości! Jeśliśmy posadzili na fotelu prezydenta jakiegoś żyda zamiast Hindenburga, to sprawa niemiecka stałaby daleko lepiej!“

O Stresemanie mówca powiedział: „Naród niemiecki nie zawyrokował jeszcze w sprawie Stresemana. Gdyby tak było, musiałby on podzielić los Rathenau!“

DZIS WIELKA PREMERA!!!



DZIS WIELKA PREMERA!!!

Film demonstrujący życie luksusowych kobiet, tego najnowocześniejszego wytworu hulaszczego życia wielkiego miasta.

„LUKSUSOWE KOBIETY“

DRAMAT ŻYCIOWY w 8-ciu AKTACH.

LUKSUSOWE KOBIETY można porównać do pstrych, pociągających i wonnych kwiatów, które rosną na bagnistym gruncie. Fortuny przepływają przez ich delikatne wypielęgnowane ręce. Miłość jest dla nich igraszką. W jedwabnych złotem obszywanych pantofelkach tańczą ich zgrabne i powabne nóżki po sercach mężczyzn, po cierpieniach ludzkości.

Z piękną LEE PARRY w roli głównej.

Nad program

Występy artystyczne:

Nad program

1) Gościnne występy tancerki o światowej sławie

HELENY BEKEFI

która odtańczy 2-gą „Rapsodję Liszta“ oraz „Menuet“ Mozarta

2) ulubieniec Łodzi BOLCIO KAMINSKI w swoim najnowszym repertuarze

3) słynna para taneczna: BANKOWSCY.

4) POSZUKUJĘ DZIECI...

komedja w 2 aktach.

Początek o 5-ej w soboty i niedzielę o 3-ej ostatni seans o 10-ej.

Sala dobrze ogrzana.

Ceny miejsc nie podwyższone.

Bilety ulgowe i passe-partout nieważne.

Obraz własności „Lux-Westi“ w Warszawie.